

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysyłkę pocztą cennikarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Altheilung II. S. Nr. 50.) w innych krajach: cennik pocztowy z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiodniowych wierszy. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mołła, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 marca.

### Z bieżącej chwili.

(Odroczenie bilu homerula. — Dyplomacya serbska i rosyjska w Carogrodzie.)

W zaciętej walce o samorząd dla Irlandyi, jaką wiodą teraz pomiędzy sobą dwa historyczne stronnictwa angielskie — stronnictwo torysów i whigów, nastąpił zwrot dość niespodziewany a bardzo ciekawy. W nowym parlamencie angielskim, który w lecie zeszłego roku rozpoczął swoje życie, przenosząc władzę z konserwatywnego do liberalnego obozu, opozycya nie miała dotychczas ani razu powodu do bicia oklasków wrogowi sobie gabinetowi; oklaski z ław opozycyi rozległy się dopiero w poniedziałek ubiegłego miesiąca, gdy wśród objawów niezadowolonia ze strony zwolenników Gladstone'a, kanclerz skarbu, sir William Harcourt, oznajmił Izbie gmin, że rząd zdecydował się cofnąć naznaczone na środę drugie czytanie bilu homerula, aż do sesyi wiosennej.

Od chwili, kiedy Gladstone wniósł swój bil irlandzki, wszystko zdawało się sprzyjać wielkiemu starcowi i iść mu na rękę. Nieznaczna jego większość zmocniła się kilku pomyślnymi dla stronnictwa liberalnego wyborami uzupełniającymi; wynik rozprawy adresowej i drobne, ale ze względu na moralne swoje znaczenie ważne zwycięstwa w głosowaniach nad rozmaitymi kwestyami, przyczyniły się również do utrwalenia pozycyi gabinetu, wykazały bowiem, iż mimo wszystkich sprzeczności, jakie zachodzą pomiędzy poszczególnymi odłamami większości Gladstone'a, większość ta w chwilach stanowczych umie tworzyć jednolitą, zwartą całość. Wszystkie zresztą manewry, jakie Gladstone przedsięwziął w celu zapewnienia sobie poparcia rozmaitych odcieni liberalnego obozu dla jego bilu — a jest Gladstone, jak wiadomo, mistrzem w dyplomacyi i sztuce zachowania przeciwnika i w pozyskiwaniu stronników — powiodły mu się wymiennie. Rozmaite przedłożenia, które miały mu zjednać nie dosyć pewnych zwolenników, wniesione w czasie, dokonały swego: wszystkie było obmyślane z góry i stało się tak, jak pragnął Gladstone. Jednego tylko nie mógł Gladstone zdziałać: nie mógł zlać odstręki opozycyi.

Gladstone chciał koniecznie, aby drugie czytanie bilu irlandzkiego odbyło się przed świętami Wielkanocnymi, a według zwyczajów parlamentu angielskiego, drugie czytanie każdego przedłożenia jest najważniejszem, decydującem bowiem o jego zasadzie; jeżeli bil zostanie przyjęty w drugim czytaniu, znaczy to, że w zasadzie został uchwalony, w czytaniu trzecim można bowiem zmienić lub odrzucić tylko poszczególne postanowienia ustawy, a nie bil cały. Opozycyi zależało więc przedewszystkiem na tem, aby nie dopuścić do drugiego czytania bilu w zimowej już sesyi, bo w skutek tego zyskiwała kilka miesięcy czasu, a jak powiada rzymska maksyma: *Qui habet tempus habet vitam*. Systematycznym zwiększeniem ukończenia rozprawy budżetowej, opozycya angielska dokonała swego, a choroba Gladstone'a przyszła jej w pomoc: rząd cofnął drugie czytanie bilu irlandzkiego. Zyskując czas, zyskała wiele, lecz bądź co bądź, jeszcze nie odniosła stanowczego zwycięstwa.

Serbski posel w Carogrodzie, generał Sava Gruicz dał się w tych dniach do dymisji. Wyśpadek ten, acz na pozór obojętny, zasługuje na bliższą uwagę, przeważnie z tego względu, że nominacya Gruicza miała naklonić polityków rosyjskich do zajęcia stanowiska względem narodowych sporów, toczących się pomiędzy Serbią, Bułgarią i Grecją. Gdy generał Gruicz w październiku 1891 roku objął urząd posła carogrodzkiego, można było usiłowania rządu serbskiego celem pozyskania nominacyi serbskich biskupów oraz uregulowania spraw kościelnych i szkólnych uważać za chybione i daremne. W. Porta zachowywała dawniejszą nieufność względem szkół serbskich, a ekumeniczny patriarchy był bierny wobec życzeń serbskich. Gruicza poprzednik, znany serbski uczonej Stojan Nowakowicz, był bardzo lubiany zarówno u sultana, jak i w ormiańskim i europejskim świecie dyplomatycznym nad Złotym Rogiem. Jego ogólne i zawsze pojednawcze występowanie zjednało mu łaski padyszacha i jego doradców, a głęboka jego nauka, mianowicie gruntowna znajomość stosunków wschodnich i tureckich przyciągała do poselstwa serbskiego wszystkich zagranicznych polityków. Nowakowicz był żyjącą encyklopedyą dla wszystkiego, co się tyczyło zagmatanych politycznych i religijnych stosunków na półwyspie bałkańskim. On też w trudniejszych wypadkach dawał trafne rady reprezentantom najpotężniejszych mocarstw europejskich. Nowakowicz nie mógł jednak niczego zdziałać, chociaż czynił nadludzkie usiłowania. Długi czas było to w Biogrodzie niepojętą zagadką, aż wreszcie wykrył przebiegły Pasicz, że czynność Nowakowicza nie odnosi żadnego rezultatu wyłączenie dla tego, ponieważ w skutek swoich postępowych przekonań i w skutek usunięcia z urzędu metropolity Michała, gdy był jeszcze ministrem oświaty, — obrzydził Rosyją przeciwko sobie, a przedewszystkiem stracił zaufanie u pana Nelidowa, rosyjskiego ambasadora w Carogrodzie. Nowakowicz podał się też wkrótce do dymisji, a stanowisko jego objął generał Sava Gruicz,

były prezes ministrów. W rosyjskim duchu wychowany i Rosyi poddańczo oddany, udał się Gruicz nad Bosfor i natychmiast wyłożył panu Nelidowi powody, które spowodowały jego nominacyę. Rosyjski dyplomata przyrzekł wszystko, mógł tedy Gruicz zaraz w pierwszym referacie zakomunikować swojemu rządowi wiele pocieszających rzeczy. Ustanowienie serbskiego patriarchy w Carogrodzie, oraz ustanowienie serbskich biskupów i uregulowanie spraw kościelnych i szkólnych było bagatelą dla Gruicza. Jednakże niestety, po tak uroczych nadziejach nastąpiło bardzo prędko gorzkie rozczarowanie. Wielki przyjaciel Rosyi, Sava Gruicz przesławił się niebawem, że nie trzeba wierzyć rosyjskim dyplomatom na słowo, jeśli się nie chce doznać zawodu. Już w trzecim czy w czwartym referacie skarżył się Gruicz, iż panowie z rosyjskiej ambasady nie tylko że nie popierają pretensyi serbskich, ale co gorsza, występują nawet przeciwko tym pretensyom, mimo danego przyrzeczenia. Dzisiaj wielki przyjaciel Rosyi wraca do Biogrodu z próbnymi rekami, tak samo jak swego czasu rzekomo przeciwnik Rosyi, Stojan Nowakowicz. Przypuszczając zatem należy, że losy Gruicza wywołają jak najgorsze wrażenie w całej Serbii, a zwłaszcza poruszą te koła, które oddawały się marzeniom o wielkiej państwa sławie, z Rosyją na czele. Jeśli taki ruszył jak Gruicz, który jest pomimo tego ogólnym mężem stanu, nie zdział w najdrobniejszych sprawach pozyskać poparcia rosyjskiej dyplomacyi nad Bosforem, coż sędzić o wielkich przyrzeczeniach, które czynią nadnowscy politycy narodom bałkańskim!

\* W dniu 18 b. m. toczył się znany proces dr. Szymańskiego przeciwko redaktorowi „Kuryera” o obrazę. Jak wiadomo, w pierwszej instancji słuchany był p. Marcin Andrzejewski jako świadek. Zeznał on był pod przysięgą, że przed 10 czy 12 lity rzeczywiście p. Szymański nazywał szlachcicem, inteligencyą i duchowieństwem, które z nimi trzyma, galgąństwem; na mocy tego zeznania sąd pierwszej instancji uznał twierdzenie „Kuryera” za udowodnione i skargę p. Szymańskiego oddalił.

Sąd drugiej instancji nie powątpiewał wprawdzie o prawdziwości zeznania p. Andrzejewskiego, jednakże ze względu na to, iż „Kuryer” twierdził, że p. Szymański duchowieństwem nazywa (a nie nazywał) galgąństwem, dalej z powodu, że i w wyrażeniach „Kuryer” nie obszedł się z p. dr. Szymańskim dość grzecznie, skazał redaktora „Kuryera” na 150 mk. kary za obrazę. Zdaje się, że sąd wychodził z tego zapatrywania, że p. Szymański od lat 10 mógł się poprawić. Naturalnie, że członkowie sądu nie czytują „Oreodownika”.

„Oreodownik” ze znaną sumiennoscą zamieścił wczoraj doniesienie, że redaktor „Kuryera” został skazanym za oszczerstwo i że sąd przysięgę p. Andrzejewskiego odrzucił. Co słowo, to kłamstwo! Sady obydwóch instancji daly p. Andrzejewskiemu zupełną wiarę, a redaktor „Kuryera” nie został skazany za oszczerstwo (§ 187 kodeksu karnego), ale za zwyczajną obrazę (§ 186 kodeksu).

\* W niedzielnym numerze „Kuryera” przytoczyliśmy oświadczenie posła Lechoty, w którym tenże powiada że „wobec twierdzenia „Gazety Opolskiej”, która w numerze z dnia 28 lutego pisała: iż katolicyzm nie posiadałby przez to szkody, gdyżby górnolężący postowie oddzielili się od centrum i albo przystąpili do Koła polskiego lub utworzyli osobne ludowe stronnictwo górnolężskie, aby się pod względem na czysto niemieckie sprawy i mógł występować z bardziej polskiego stanowiska w obronie potrzeb górnolężskiego ludu — czuje się zniechęconym do (znanego już czytelnikom) oświadczenia...”

Wobec tego jesteśmy prosieni przez Redakcyę „Gazety Opolskiej” o stwierdzenie, że przytoczony przez p. Letochę cytat z „Gazety Opolskiej” nie jest autentyczny i że odnośny wyjątek z artykułu „Cóż się dzieje?” napisanego przez jednego z proboszczów górnolężskich brzmi dosłownie, jak następuje:

„Na końcu dowiadujemy się z hałasu niemieckokatolickich gazet, iż takowe różne zarzuty nam czynią z obawy, żeby górnolężski lud za czasem nie oberał Polaków na posłów, ażeby przez to katolickie stronnictwo centrum nie utraciło kilku posłów i nie zostało osłabione na szkole wiary katolickiej i katolików. Ta obawa byłaby słuszną, wtenczas, skoroby katolicy w tem stronnictwie centrum myśleli o naszym ruchu i rozwoju tak nierozważnie, jak ich niemieckie gazety. Wtenczas polska ludność katolicka musiałaby przyjąć do przekonania, iż najwięcej i najsprawiedliwsze życzenia nie mają nikogo, kto by za nimi mówił i ich bronił. Ale chociażbyśmy i Polaków zamiast Niemców na posłów oberali, to też tego nie możemy nazywać „wielkopojską agitacyą”, bo nie posłaliśmy tych posłów do Berlina, aby przemawiali za odbudowaniem Polski, lecz żeby bronili najsłuszniejszych praw polskiej ludności. A choćby postowie nasi się od centrum oddzielili i utworzyli stronnictwo osobne, aby byli wolni od względów na czysto niemieckie sprawy i więcej się starać mogli o potrzeby ludności ze stanowiska polskiego, to przez to katolicyzm żadnego uszczerbku by nie doznał, bo zapewne żaden inny Polak nie zostaby obrany do wykonywania poselstwa, jak doświadczony mąż katolicki. Wspominam tu o tem dla tego tylko, gdyż i ta sprawa była swego czasu niesłusznie w niemiecko-katolickich gazetach zacepiona, choć o tworzeniu jakiegos osobnego

stronnictwa obecnie wcale nie ma i też nie było mowy.”

Nie da się zaprzeczyć, że przytoczony przez p. Letochę tekst nie oddaje wiernie myśli zawartych w odnośnym ustępie artykułu nadesłanego „Gazecie Opolskiej”, zwłaszcza, że autor „Gaz. Opolskiej” koźrzy zapewnieniem, że o „tworzeniu jakiegos osobnego stronnictwa obecnie wcale nie ma i też nie było mowy”. Pana Letochę może jedynie uniewinnić to, że zawierał „Schles. Volks-Ztg.”, która ów cytat rozmyślnie przekreśliła, przez co i my zostaliśmy w błąd wprowadzeni, który niniejszem prostujemy. Reszta należy do „Schles. Volks-Ztg.”, której tym razem nie wystarczy właściwa jej krytyki i rozdzielenie na wszystkie strony komplimentów, bynajmniej nie przyznających chwały katolickiej gazecie.

### Otrzymujemy następujące pismo:

„Odnosnie do artykułu „Ostrzeżenie w sprawie wystawiania świadectw, dotyczących zabezpieczenia na starość” donoszę, iż król. komisarz obwodowy w Pobjedziskach (Pudewitz) prosił mnie o takie notatki z ksiąg kościelnych, które ma pod rubrum „Portopflichtige Dienstsache” i pieczęcią kościelną przesłałem, i uważał się za tę przysługę mu wyświadczoną za uprawnionego ściaćgnąć ze mnie 10 fenigów portoryum, rzekomo wyłożonego przezeń. Udałem się z zażaleniem i wnioskiem o zwrot owych 10 fenigów do król. landratu w Srodzie na dniu 20 lutego roku bieżącego, ale dotąd — po czterech tygodniach czekania — ani odpowiedzi, ani zwrotu owych fenigów na pocztę zapłaconych nie odebrałem.

S., dnia 20 marca 1893.

X. X., proboszcz.”

### W tej samej sprawie piszą nam:

„Niefrankowanych listów nie chce przyjmować komisarz obwodowy p. Apellus z Dąbrowy. Rentanta kasy kościelnej zapytał się, ile podatków kościelnych zapłaciła w zeszłym roku nasza parafia. Ponieważ pytanie to tylko w interesie państwowym mogło być stawionem, przesłał mi odpowiedź niefrankowaną. Ale p. komisarz kazał portoryum ściaćgnąć od podpisane pod odpowiedzi proboszcza, robiąc na koczercie uwagę, że „Correspondenzen zwischen Behörden müssen frankirt werden”. Zawsze więc jeszcze to samo dążenie, aby z urzędów kościelnych porobić urzęda państwowego.

Na zażalenie, wyslane do landrata w Inowrocławiu, a następnie do król. Rejencyi w Bydgoszczy, nie nadeszła dotąd żadna odpowiedź, choć już kilka tygodni minęło. Trzeba będzie apelować dalej.

X. G. z G.”

\* W odpowiedzi na umieszczoną we wczorajszym „Dzienniku Poznańskim” prośbę pana Pr. o podanie bliższych szczegółów z życia ś. p. ks. Stanisława Klemczyńskiego, dochozi nas od jednego z krewnych niebożczyka następujące pismo: „Pan Pr., wyczytawszy w „Kuryerze Poznańskim” nr. 62 korespondencyę z Mikstata o ś. p. ks. Stanisławie Klemczyńskim i o nieznanym z nazwiska ks. Ignacy, odniósł się z prośbą do czytelników „Dziennika Poznańskiego” z prośbą o bliższe w tej materii szczegóły.

Pan Pr. daruję, że mu odpowiadam w tem piśmie, w którym pierwotna korespondencya była umieszczona, dokąd i pan Pr., zdaje mi się, powinien

\* Umieszczone w „Dzienniku Poznańskim” pismo pana Pr. brzmi, jak następuje:

„W nr. 62 „Kuryera Poznańskiego” r. b. w dziale kronikarskim znajduję korespondencyę z Mikstata, a w niej wiadomosci temi słowy:

„Do Wieruszowa wrócił ks. Ignacy (nazwiska nie pomnę), który mając w r. 1883 probostwo w pow. sieradzkim w Królestwie na Sybir wywiezionym został.”

Ponieważ prowadzę kontrolę co do księży wywiezionych na Syberya, notatka powyższa interesuje mię bardzo.

„Wiem, że w roku 1863 był wywieziony na Sybir ksiądz Ignacy Naraziński; ale ten miał probostwo w Kleczewie, w powiecie konińskim, nie w sieradzkim. Wywieziony był najniewinniej. Pod Kleczewem była bitwa; ksiądz Naraziński przyjął do swego domu kilku ciężko rannych powstańców; co było dozwolonem. Jeden z rannych, po wyzdrowieniu, zostawił w plebanii swój mundur uladski. Wkrótce potem zrobiono w plebanii rewizyę, znaleziono mundur i z tego powodu bez żadnego sądu, wywieziono ks. N. „porządkiem administracyjnym” do Warnawy, w gubern. kostromskiej.

„Wiem także, iż ks. N. w przeszłym roku został wypuszczony z Rosyi, z warunkiem z wyklęciem, że powinien wyjechać za granicę i wyjechał rzeczywiście w Poznańskie.

„Udaje się z tego powodu z prośbą do szanownej Redakcyi „Dzien. Pozn.”, aby raczyła być mi pośrednikiem do otrzymania dokładniejszych wiadomosci o nazwisku i pobycie ks. „Ignacego”.

„Nadto, ponieważ w moim spisie księży wygnanych od roku 1863, nie mam księdza Stan. Klemczyńskiego, o którym osobno mówi korespondent z Mikstata w „Kuryerze Poznańskim”, upraszam osoby, znające księdza Klemczyńskiego, o szczegóły, dotyczące życia i wygnania tego kapłana.

Pr.”

się był z zapytaniem udać, zwłaszcza że i sam, jak widoczna, jest czytelnikiem „Kuryera”.

„Otoż co się tyczy ś. p. ks. Stanisława Klemczyńskiego, to go żadna miara „wygnaniem” nazwać nie można. Niebożczyk był kapłanem archidiecezyi poznańskiej i jako taki poszedł do powstania w r. 1863. Przekroczyłszy w noc z 15 na 16 kwietnia granicę, padł już w dniu 22 tegoż miesiąca w bitwie pod Rudnikami jako podoficer strzelców w oddziale Franciszka Parczewskiego. Bliższe szczegóły znajduje pan Pr. w Teodora Żychlińskiego „Wspomnieniach z r. 1863” Poznań 1888, str. 136 i 137.

„Dodaje tu, że ś. p. ks. Stanisław Klemczyński urodził się w r. 1819, gdzie? nie pomnę, może w Bogusławiu, a może i w Grabowie, lub też w której innej nadgranicznej miejscowości Księstwa Wiktorya z Szumieńskich, po wojnach napoleońskich, w których brał udział, wstąpił do służby pruskiej jako urzędnik celny, a urzędników takich przeznaczano bardzo często z miejsca na miejsce. Na kapłana wyświęcony został ś. p. ks. Stanisław w r. 1846 i był najpród wikaryuszem w Biedzrowie, w dekanacie lwóweckim, powiecie szamotulskim, a po r. 1848 w Otrębszowie, następnie od r. 1850 plebanem w Błociszewie w dekanacie kościańskim, powiecie śremskim, a w końcu od r. 1856 proboszczem w Kotłowie pod Mikstatem, zkad udał się do powstania.

„Co do wspomnianego ks. Ignacego (Narazińskiego?), to bliższych szczegółów podać nie mogę. Możeby zdołała panu Pr. ich dostarczyć siostra ś. p. ks. Stanisława Klemczyńskiego, pani Krzemieniecka w Mikstacie, która, jak się z korespondencyi w „Kuryerze” umieszczonj, dorozumiewam, podążyła z Mikstata do Wieruszewa, aby się o rzekomym powrocie swego ukochanego brata dowiedzieć. Bliżej Wieruszewa mieszkający kapłani i obywatele niezawodnie będą znali dokładniejsze szczegóły.

„Racz przyjąć, Szanowny Redaktorze itd. S. G.”

\* „Moniteur de Rome” wymienia w ostatnim numerze szereg pielgrzymek, które mają przybyć do Rzymu w kwietniu i w maju w następującym porządku: w kwietniu: pielgrzymka rumuńska, kolegium św. Bernarda z Troyes, uczennice szkoły normalnej pani Désir, z Bergamo, trzeciego zakonu św. Franciszka, austriacka, międzynarodowa z Ziemi świętej, polska z Galicyi, stowarzyszeń katolickich i konferencyi św. Wincentego à Paulo z Francyi, belgijska, czeska, strasburska, z Metz, węgierska z Temeswaru pod przewodnictwem mgra Dersowfy. W maju: pielgrzymka szwajcarska, holenderska, polska z archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, z Malty, z Tryestu, z różnych dycezyi Węgier, grecko-ruskińska.

## Węgierskie sprawy kościelno-polityczne.

Wiedeń, 19 marca.

(22) Wstępne rozprawy kościelno-polityczne, które w węgierskiej Izbie poselskiej toczyły się od 7 do 17 b. m., nie spełniły ani obaw, ani nadziei świata katolickiego. Nadzieje zawiodły o tyle, że tam po stronie obrońców zasad katolickich nie wystąpił żaden z mówców, którzyby umiał przelać swój zapal w serce słuchaczy, jak to umieli w podobnych rozprawach czynić w parlamentach berlińskich Windthorst, ks. Stablewski, Mallnkrodt i inni. Hrabiowie Władysław Szapary młodszy, Aleksander Karolyi i kilku innych mniej wybitnych, wprawdzie poważnie wypowiedzieli swoje przekonania katolickie i wygłosili uroczyście przeciwko zapowiadzanym projektom rządowym, ale nie podnieśli się na wyżyny wymowy parlamentarnej. P. Asboth zaś rzeczą ważną i zasadniczą sprowadził na pole komeratu i plotek.

Z drugiej strony w gabinecie węgierskim nie zasiada żaden ks. Bismarck, ani nawet Falk, i żaden z mówców stronnictwa liberalnego nie wygłosił jednej z tych mów, które zdolne są wywołać gorący opór i protest ze strony zacepionych.

Wogóle całe te rozprawy rosily raczej cechę zwrotów taktyki parlamentarnej, aniżeli walki zasadniczej. Po części tłumaczy się to tem, że rząd dotąd nie wniósł zapowiadzanych projektów, że zatem właściwie nie było ścisłego materiału dyskusyj. Jednakże zaraz po rozpoczęciu rozpraw episkopat węgierski ogłosił znany swój znakomity pamiętnik, który tak dokładnie wyjaśnił stronę zasadniczą zapowiadzanych projektów. Jakoż n. p. nie potrzeba wcale czekać na projekt rządowy o ślubach cywilnych, aby tę reformę potępić. Kościół odrzuca obowiązkowe śluby cywilne, czyli upaństwowienie sakramentu małżeństwa pod każdą formą. Tu więc na podstawie pamiętnika episkopatu mówcom katolickim otwierało się szerokie pole do wystąpienia z najpoważniejszymi argumentami przeciwko samej zasadzie ślubów cywilnych. Z drugiej strony ministrowie powinni byli wyjaśnić, jakim sposobem pomimo protestu episkopatu, zamierzają twierdzić, że śluby cywilne nie naruszają dogmatów Kościoła, i przekonali ludność katolicką? Ale ani jeden ani drugi nie wstąpił na tę drogę dyskusyi zasadniczej. Posłowie katolicy nie wyswobodzili się jeszcze z pod tej ortodoksyj parlamentarnej, która nakazuje roz-

prawił tylko o tem, co w naszym parlamencie staje na porządku dziennym; ministrowie zaś chętnie osłaniali się pretekstem, że ich projekta jeszcze nie są wypracowane w szczegółach, aby nie być zobowiązani, bronił się przeciwko oświadczeniom episkopatu.

W takich okolicznościach rozprawy nie dotykały jądra rzeczy.

Najwięcej rozprawiano o sprawie, której nie obejmują zapowiedziane projekta rządowe (o metrykach, o równouprawieniu wyznań i o ślubach cywilnych) i o której też nie wspomnieli pamiętnik episkopatu: o tak zwanej „autonomii katolików”. Aby sobie wyobrazić, co to znaczy, trzeba sobie przypomnieć projekta, które u nas pojawiały się za czasów Zygmunta Augusta. Tak zwana autonomia katolików w Węgrzech ma posiadać swój organ w kongresie albo synodzie, złożonym z duchownych i świeckich. Komitet wykonawczy kongresu zawiadawałby materialnymi interesami ludności katolickiej, posiadałby dozór nad wszelkimi szkołami katolickimi, — a według pewnych zbyt daleko sięgających projektów, wykonywałby także prawa patronatu, które przysługują teraz apostolskiemu królowi; są nawet pewne skrajne żywioły, które z tą zasadą autonomii łączą wybór (!) proboszczów przez gminy. Hasło takiej autonomii katolickiej jest zbyt skomplikowane, aby można od razu ocenić wszelkie jego konsekwencje, to też episkopat dotychczas nie wypowiedział o tej kwestyi swego zdania.

Sejm jednak przyjął wniosek p. Fenyesego, aby rząd przygotował przeprowadzenie autonomii katolickiego wyznania. Sięgający dalej wniosek p. Ugrona, z skrajnej lewicy, aby rząd uczynił to przygotowania w ciągu roku, upadł. Poseł Ugron jako na wzór wskazał na autonomię wyznania prawosławnego w Węgrzech. W tej mierze jednak minister hr. Csaky słusznie podniósł, że pomiędzy wyznaniem prawosławnym a katolickim, (które od wieków było Kościołem państwowym w Węgrzech) zachodzi wielka różnica.

Pominąwszy ten wzgląd historyczny, przykład autonomii Kościoła prawosławnego w Węgrzech nie jest wcale zachęcającym. W Austrii metropolita prawosławny, rezydujący w Czerniowcach, jest mianowany przez cesarza, który mianuje także jego dwóch sufraganów w Zadarze i Kotarze, ci trzej Biskupi składają synod, najwyższą władzę Kościoła prawosławnego w Austrii.

Natomiast w Węgrzech dwaj metropolici prawosławni, Karłowicki serbski i Hermanszadzki, rumuński, bywają wybierani przez kongres prawosławny, złożony z posłów duchownych i świeckich, który zawiaduje wszystkimi kościołami i szkołami sprawami dwóch Kościołów prawosławnych. Otóż kongres serbski, karłowicki, od dawna jest widownią namiętnej walki posłów świeckich z duchownymi a zwłaszcza z metropolitą. W maju 1890 r. kongres wybrał metropolitą czyli patriarchą Brankowicza, podobno męża ze wszech miar godnego. Spodziewano się więc, że nareszcie ustanie stara walka pomiędzy postami świeckimi a duchownymi na kongresie. Tymczasem natychmiast pod kierownictwem liberalnych członków kongresu Polita, Vuceticza i barona Zykwowicza (oburzonego, że brat jego nie został wybrany patriarchą), powstała fakcyjna opozycja, która przez lat 3 zaburzała obrady a w końcu rozbiła kongres, domagając się, aby nie proboszcz, lecz właściciel był prezesem gminnej rady szkolnej i aby 25 duchownych członków kongresu nie wybierali, jak to przepisuje dotychczasowy statut, duchowni, lecz wyszyscy wyborcy. Oczywiście patriarchy nie mógł przystać na takie „reformy”.

Słowem, zajęcia na kongresie prawosławnym wcale nie mogą zachęcić rozważnych katolików węgierskich, aby te antonomiczne instytucje wyznania prawosławnego (i protestanckich) zastósowali do Kościoła katolickiego, zwłaszcza, że tacy katolicy, jak Ugron i Polonyi, z pewnością na kongresie katolickim odgrywałyby tę samą rolę, co Politi i Zykwowicz na prawosławnym. O tem zaś ani mowy być nie może, aby kongres katolicki wybierał n. p. księcia-prymasa.

Musieliśmy obszerniej zastanowić się nad tą kwestyą, ponieważ ona w ostatnich rozprawach węgierskiej Izby poselskiej właśnie odegrała ważniejszą rolę, niż zapowiedziane projekta rządowe. Z tych projektów zresztą tylko jeden, o upaństwowieniu metryk, w bieżącej sesyi będzie wniesiony do parlamentu. Czy inne w ogóle w nim się pojawią? — to jest rzeczą wątpliwą.

## Sprawy sejmowe.

Parlament rozpoczął wczoraj trzecie czytanie etatu. W dyskusyi jenerałnej otrzymał najprzód głos dep. *Liebknecht*, który oznaczył walkę przeciw militarystom jako główne zadanie obecnej chwili i następnie zapuścił się w szczegóły projektu wojkowego. Lud, zdaniem mówcy, powinien użyć wakacyi wielkanocnych, aby zapobiedz temu, by słabi upadli w parlamencie. Gdyby atoli miało przyjść do rozwiązania projektu, to przy nowych wyborach lud przemówiłby przeciw ustawie wojkowej. Niebezpieczeństwo wojny nie istnieje, ponieważ Rosya zbankrutuje, zanim przyjdzie do wojny i porieważ Francya sparaliżowałaby się skandal panamski. — Dep. *Ahlwardt* przeciwnie uważał, iż położenie grozi niebezpieczeństwem. Stosunki we Francyi zastraszają niebezpieczeństwem wojny, a jakkolwiek w wyższych warstwach Rosyi panuje zepsucie, to lud za to jest coraz zdrowszym, zwłaszcza od czasu usunięcia pasywnego szerepu. Mówca oświadczył się za projektem wojkowym, jeżeli się znajdują inne środki na pokrycie kosztów projektu. Niemcy są biedne, ponieważ pieniądze zabiera im obcy naród. Ztąd ogólne niezadowolenie. Mówca szczegółowo mówił o swym broszurze „Flinty żydowskie”, aby odeprzeć zarzut kanclerza, iż dopuścił się w niej oszczerstwa. „Proces przeciwko niemu był czemś *non plus ultra* sprawiedliwości. Mówca stwierdził w dalszym ciągu, że Loewe dopuścił się krzywoprzysięstwa i zaznaczył, że świadkowie, którzy na jego (Ahlwardta) świadczyli korzyść, nie mogli już znaleźć w Berlinie zajęcia i jeden z nich nawet w skutek tego przed kilku dniami powiesił się. — Kanclerz hr. *Caprivi* odpowiedział krótko i ostro na te wywody, zaznaczając, iż dziwi się, widząc w Izbie Ahlwardta i tylko wzgląd na parlament powstrzymuje go od powiedzenia mu tego, co by mu chciał powiedzieć. Wszyscy znawcy uznali dobroć broni Loewego i żądania zaprzeczenia Ahlwardta nie zachwieje tego przekonania. — Minister wojny *Kaltenborn* jako też saski pełnomocnik wojkowy *Schlieben* wystąpili również bardzo ostro przeciw Ahlwardtowi, tak samo i deput. *Richter*, który skorzystał z tej sposobności, aby potępił antysemityzm. Deputowany *Ahlwardt* z największą wytrwałością odpowiadał na wszystkie wywody, poparty słabo tylko przez znającego antysemitę *Liebermanna* z *Sonnenberga*.

Izba deputowanych przyjęła na wczorajszym posiedzeniu nową uchwałę o ewangelickiej instytucyi kościelnej, odnoszącej się do udzielania dyet i opłacania kosztów podróży dla członków synodów i obradowań następnie nad wnioskiem dep. *Schenckendorffa*, dotyczącym popierania nauki robót ręcznych ze strony państwa. Wniosek ten znalazł poparcie z wielu stron Izby i został przyjęty. Izba zajmowała się w dalszym ciągu petycjami.

W Izbie Panów wybrano na wstępie na marszałka księcia *Stolberga* z *Wernigerode*, poczem Izba obradowała nad petycjami i przyjęła projekt, dotyczący fantowania w obrębie prawa nadreńskiego. Dziś, we wtorek, toczą się w Izbie Panów obrady nad memoriałem komisji kolonizacyjnej.

## KORRESPONDENCYE.

Wiedeń, 19 marca.

(Wybór prezydium. — Z referatu Szczepanowskiego. — Reforma wyborcza.)

(∞) Wybór prezydenta Izby odbędzie się jutro. Nie ulega wątpliwości, że wybrany będzie głosami trzech stronnictw umiarkowanych bar. Chlumieckiego. Natomiast dotąd nie jest zupełnie wyjaśnioną kwestyą wyboru dwóch wiceprezydentów, który się odbędzie we wtorek i środę. Oczywiście trudność polega na tem, że tak wybitny poseł polski, jak dr. *Madeyski*, który powinien wejść koniecznie do prezydium, nie może przyjąć urzędu drugiego wiceprezydenta, lecz powinien być wybrany pierwszym. Natomiast p. *Kathrein*, który przed dwoma laty, dzięki poparciu Kola, został wybrany drugim wiceprezydentem, chociaż należy do młodszych posłów i nie zajmował w Izbie wybitnego stanowiska, teraz upiera się przy swem podwyższeniu na urząd pierwszego wiceprezydenta. Aby, jak to dzisiaj twierdzi „*Neue fr. Presse*”, klub *Hohenwarta* był zaprotestował przeciwko wyborowi pana *Madeyskiego*, jako polityka zbyt „liberalnego”, a za-

lecił wybór *Dawida Abrahamowicza* jako konserwatywnego, to jest niedorzeczny wymysł, bo pan *Madeyski* jest bardziej konserwatywny, niż pan *Abrahamowicz*. Jeżeli w klubie *Hohenwarta* istotnie przeważa chęć wybrania *Abrahamowicza*, znaczy to tylko, że przyjaciele p. *Kathreina* spodziewają się, że pan *Abrahamowicz* zadławił się krzesłem drugiego wiceprezydenta, gdy tego nie przypuszczają p. *Madeyskim*. W roku zeszłym straciłmy wiceprezydenturę w Izbie Panów, gdyż w miejsce ś. p. *Konstantego Czartoryskiego* mianowany został wiceprezydentem ksiądz *Windischgraetz*; zejść teraz w prezydium Izby poselskiej z pierwszego na trzecie miejsce, byłoby to niepomyślną ewolucyą. Jakoż w ogóle zaznacza się to coraz wyraźniej, że brak ściśle zorganizowanej większości, któraby musiała uwzględnić przedewszystkiem życzenia Kola, na dobro wychodzi tylko drugim.

Generalny referent komisji budżetowej *Szczepanowski* w przedłożonym temi dniami Izbie referacie przytoczył kilka dat, wyjaśniających znaczący postęp Austro-Węgry w ciągu ostatnich 25 lat. Oto główne cyfry:

	r. 1867:	1892/93:
Ludność	34 1/2 miliona	41 1/2 miliona.
Konsum. kawy	232,000 centn.	367,000 centn.
Konsum. bawełny	403,000 centn.	1,078,000 centn.
Konsum. żelaza	3,100,000 centn.	9,660,000 centn.
Konsum. tytoniu	55 mil. fl.	135 mil. fl.
Wkładki kas oszczęd.	200 mil. fl.	1894 mil. fl.
Sieć kolei żel.	6430 kilom.	27,577 kilom.
Kurs renty	58 1/4	99

Cyfry te wymownie świadczą o świetnym rozwoju dobrobytu materialnego w Austro-Węgrzech. Wprawdzie wzrost dobrobytu materialnego nie zawsze idzie w parze z wzrostem moralności; dowodzi tego Francya, która się ciągle bogaci i tuczy, ale nie dla tego nie postępuje w moralności. To też powyższym cyfrom należałoby przeciwstawić tablicę zbrodni, długów hipotekarnych, ubywanie drobnej własności itd. W każdym razie jednak przytoczone przez p. *Szczepanowskiego* cyfry stanowią zaprzeczają powtarzającym się ciągle skargom na rzekomy upadek materialny Austro-Węgry. Właśnie ten dziwny pesymizm, który odrywał się bardzo głośno w ciągu ostatnich 4-miesięcznych rozpraw nad budżetem, skłonił p. *Szczepanowskiego* do zestawienia liczb powyższych.

Młodocześni stawili w Izbie wniosek dotyczący wprowadzenia powszechnego głosowania. Izba ma się nadal składać z 400 członków. Poseł będzie wybierany przez okręg, liczący 50,000 do 70,000 mieszkańców. Wskutek tej reformy ma wejść do Izby posłów: z Galicyi 110 (zamiast 63), z Czech 98 (zamiast 92), z dolnej Austrii 45 (zamiast 37), z Morawii 38 (zamiast 36) i t. d. Każdy 24 letni obywatel w tajnem głosowaniu wybiera posła. Według obliczeń „*Narodnich listów*” na podstawie tej ustawy wyborczej wejdzie do Izby: posłów niemieckich 145, polskich 63 (60 z Galicyi, 3 ze Ślązka), Czechów 92 (i to 62 z Czech, 27 z Morawii, 2 ze Ślązka, 1... z dolnej Austrii), dalej Rusinów 52 (47 z Galicyi, 5 z Bukowiny), Rumunów 4, Serbo-Chorwatów 12, Słowenów 21, Włochów 11. — Na pozór więc reforma ta jest bardzo korzystna dla nas, ponieważ liczbę posłów z Galicyi z 63 podnosi na 110. Zważywszy jednak, że z owych 63 mandatów teraz posiadamy 57, a z 1 posłem ze Ślązka 58, gdy w nowej Izbie, która zamiast 353 członków będzie liczyła 400, posiadamy będziemy 63 mandaty, łatwo ocenić należyce przyjął młodoczeską, zaznaczającą się wobec nas w tej „reformie.” Naturalnie jest to radykalna zabawka, oznaczająca z góry, że Galicya wybierze 60 Polaków, 47 Rusinów i... 3 Niemców! Jeżeli teraz z 15 okręgów rusińskich 9 wybiera posłem Polaka, natenczas może także na przyszłość niejeden okręg rusiński wybrałby raczej zdolnego Polaka, niż mniej zdolnego Rusina. Zresztą wniosek młodoczeski jest prostą demonstracją, bo nie może być ani mowy o tem, aby przeszedł w Izbie.

## Niemcy.

\* *Berlin*, 20 marca. Izba deputowanych odbędzie w środę ostatnie posiedzenie przed ferjami wielkanocnymi. Po świętach ma być pierwsze posiedzenie w dniu 11 kwietnia. Pierwszem po świętach zadaniem będzie rozpatrzenie w plenum projektów do reformy podatkowej. Izba Panów zamierza pracować aż do 25 marca, aby się uporać z etatem i projektem do prawa o klasach pensjonowania.

— W sprawie traktatu handlowego z Ro-

syą twierdzą petersburskie „*Nowosti*”, że niemieckie propozycje brzmią jak następuje: 1) Niemcy są gotowe znowu lombardować rosyjskie papiery państwowe w banku Rzeszy, 2) cło od zboża zredukować do tego stopnia, na którym się znajduje w traktacie z Austro-Węgrami, 3) cło od drzewa rosyjskiego zredukować do 4) od wszystkich innych towarów rosyjskich takie cło jak od austriackich pobierać. Za to żądają Niemcy zniżenia cła od żelaza i węgla o 33 procent i zniesienia cła od niemieckich maszyn agromicznych.

— Poglóske, jakoby Włochy starały się wystąpić z trójprzymierza, co miało spowodować podróz cesarza Wilhelma do Rzymu, demontują pisma, zwracając na to uwagę, że powodem podróży jest życzenie wyrażone przez samego króla Humberta. Do tego dodaje „*Schl. Zig.*”, że dotychczas była tylko mowa o wizycie cesarza w Watykanie i tego trzeba się trzymać; wizyta cesarzowej sprzeciwiałaby się dotychczasowemu zwyczajom.

— „*Pesti Naplo*” dowiaduje się, że cesarz Wilhelm będzie podczas węgierskich manewrów w jesieni gościem cesarza Franciszka w Gödöllö i że przy tej sposobności odwiedzi hr. *Aladara Andrassego* w jego dobrach.

— Komitet afrykański antyniewolniczy miał podług „*Frankfurter Ztg.*” postanowić przerwanie operacji *Wissmanna* na wodach *Nyassa* i ofiarowanie stacyi *Nyassa* państwu. Nowe operacje nie mają już być przedsiębrane, ponieważ półmilion, jakie posiada komitet, nie wystarcza na to.

— Związek dla socyalnej polityki rozpoczął w poniedziałek w wielkim audytorium berlińskiego uniwersytetu tegoroczne jeneralne obrady pod przewodnictwem profesora *Schmollera*. W przemówieniu wstępem scharakteryzował przewodniczący stanowisko Związku do kwestyi robotniczej oświadczając, że związek stawia się po nad przeciwstawia klasowe, że broni uprawnionych żądań robotników i że uważa ruch robotniczy jako konieczne następstwo duchowego i ekonomicznego rozwoju, który nie jest nieszczęśliwym leżącym postępek; tylko trzeba uniknąć wszelkich ostateczności w jednym lub drugim kierunku i trzymać się istniejących instytucji państwowych. — Na porządku obrad była kwestya robotników węgierskich i niemieckich wędrowni wewnątrz. Profesor *Knapp* ze *Strasburga* wypowiedział zdanie, że tylko wewnętrzna kolonizacya pod kierunkiem państwa może rozwiązać kwestyę robotników węgierskich. Podsekretarz stanu *Mayr* ze *Strasburga* żądał dokładniejszej statystyki wędrowni wewnętrznych. Prywatny docent, dr. *Weber* z *Berlina* widzi przychylnie wędrowni robotników ze wschodu w tem, że nie mogą na miejscu zdobyć sobie własności ziemskiej, i upatruje wielkie niebezpieczeństwo dla rolnictwa niemieckiego w wymuszonem sprowadzaniu robotników zagranicznych.

— Przeciw „*dążnościom agraryszów*” zwracają się rezolucyą uchwaloną dnia 18 b. m. przez wydział niemieckiego sejmiku handlowego. 1) Wydział uznaje doniosłość rolnictwa w kraju, ale sądzi, że dobrobyt ogólny i wzmagać tylko może, jeżeli interes rolnictwa, przemysłu i handlu w równej mierze uwzględniany będzie. Jednostronne popieranie rolnictwa szkodziłoby krajowi, co by też ostatecznie na samo rolnictwo niepomyślny wpływ wywarło. 2) W interesie wzrastającej ludności Niemiec trzeba myśleć o środkach, któreby ułatwiały popyt na wytwory krajowej produkcji przechodzącej znacznie potrzeby krajowe. Utrzymanie zaś kwitnącego przemysłu i handlu podniesie też rolnictwo, które się skutkiem tego będzie mogło produkować w samym kraju pozyskać. 3) Wydział prosi usilnie, aby rząd przyczynił się do otwierania rynków zagranicznych przez traktaty celne i to na trwałych podstawach obliczonych na czas dłuższy i aby mianowicie przy obecnie przygotowywanym traktacie z Rosyą sprawiedliwie uwzględnić rolnictwo, przemysł, handel i żeglugę. 4) Usiłowania kół agrarnych, aby zmienić niemiecką walutę w kierunku bimetalistycznym uważa wydział za szkodliwe dla stosunków ekonomicznych kraju. 5) Z powodu licznych zmian powstałych od czasu ułożenia ostatniej statystyki za wiodowej potrzebna jest nowa statystyka w najbliższym czasie, aby się przekonać, na jakich ekonomicznych podstawach odbywa się działalność zarobkowa Niemiec. Trzeba też będzie poddać nowemu zbadaniu te zasady, podług których ostatnią statystykę przeprowadzono.

## Rosya.

\* „*Swiet*” dowiaduje się, że główny inspektor kolei pułkownik *v. Wendrych* ma opuścić to stano-

## MASKA.

### POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez  
Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 65.)

— Hurra na żydów!... — było to zaiste wspiane hasło!

W tych warunkach lata mknęły szybko. Nim sława z odniesionego nad żydami walnego zwycięstwa przebrzmiała nieco w mieście prowincjonalnem, a już na drugą nie było czasu, bo kurs się kończył; nadszedł rok następny, znowu odbyły się szczęśliwe dwie, trzy wyprawy, i znowu koniec roku przeszkodził czwartę. Wreszcie nadeszły lata, gdy wyprawy znużyły się chłopcy i wydały się niegodnymi jego powagi, ani pojęcia o sprawiedliwości. Wąs zjawił mu się wtedy pod nosem, a z nim przybył rozsądek i wielkie przeświadczenie o własnej sile moralnej... Jakież dzieciństwo, ta własna siła! Oto zbliżała się chwila, w której miał z niej egzamin złożyć, a jak złożył, niechaj czytelnik sam osądzi.

Był wówczas na piątym kursie medycyny i wypoczywał właśnie po *rigorosum* w Zagórzance przez cztery letnie miesiące; że przejszcie z wyjątkowej nauki do tak upragnionego na pozór stanu spoczynku wywołuje najczęstszą wręcz przeciwny rezultat niż ten, jakiego się oczekiwano, nie więc dziwnego, iż zamiast wyzyskać ów spokój i nasycić się nim do woli, począł się nudzić na dobre. Ciotka *Justyna* w nagrodę niedospianych nocy i przepędzonych nad

książką mozolnych godzin, doglądała go jak oczka w głowie, spostrzegłszy zaś nudę na jego twarzy, postanowiła za jakąbądź cenę zabawić, rozruszać pieszczochą. Myślała dłuższy czas to o tem, to o owem, wreszcie coś wymyśliła.

— Wiesz ty, Romus, co ja ci powiem? — rzekła pewnego dnia, mrugając ciekawie do siostrzeńca — jutro zbierzemy się i pojedziemy do *Czarnomińskich*... dobrze?

— Po co? — zapytał zdziwiony *Roman*.

— Ot, tak sobie... babka *Helena* chce ciebie poznać, ona się tobą bardzo zajmuje, dopytywała się o ciebie na *Wielkanoc*.

— Jestem jej nieskończenie wdzięczny, tylko że ja się wcale nią nie zajmuję i nie mam ochoty jej poznać.

— Et pleciesz!... — dodała ciotka, niezrażona wcale odpowiedzią faworyta: — jutro jedziemy i koniec.

Dziwna rzecz!... *Roman*, usłyszawszy o odwiedzinach w zamku, doznał jakiegoś niewytłomaczonego lęku. Co ten lęk oznaczał, sam tego wytłomaczyć sobie nie mógł. Najprawdopodobniej nie było to uczucie jednolite, charakterystyczne, dające się łatwo ująć w dyagnozę psychiczną, ale raczej pewna komplikacya nader subtelnych kilku uczuć i dla tego trudna do rozwiązania; coś w rodzaju szarego poranku przed wschodem słońca, gdzie to o deszczu lub pogodzie z góry orzec niepodobna. Bał się może ludzi, których zniestanowiz w dzieciństwie, nie chciał może tej nienawiści z serca unieść, może obawiał się widoku starych, ukochanych murów, aby za ich obaczeniem, jak dziecko się nie rozbezcze, a może myślał iż owe rodzinne mury dziś utracą dawny urok, kolysany i pieszczony wyobraźnią przez długie lata i nie chciał ploszyć

miłej nuty?... Dość, że się lękał czegoś i jechał żądą miarą nie chciał. Jednak ciotka *Justyna*, jeżeli raz co postanowiła, nie dawała łatwo za wygraną, choćby nawet była narażona na kilkakrotną porażkę. Więc jak zaczęła przedstawiać, prosić i nalegać, osiągnęła w końcu, że *Roman* dla milego jedynie spokoju, jak to mówią dla „odczepnego”, przywdział frak kupiony przed *rigorosum* i pojechał z nią do zamku.

Znalazł się wreszcie, po siedmiastu latach rozstania, w rodzinnem swoim gniazdku. I cóż tam ujrzał? Na pozór zdawało się nic nowego. Mury tylko zmalowały, pokoje zmniejszyły się, meble i okna pokurczyły, — gdy jednak wszedł do ponsowego pokoiku i spojrzął w kąk na stary fotel, w którym tuliła go matka wieczorami do piersi, poczuł, że go coś w gardle dławi, że serce rozpękało mu się z żalu... Wtedy to wykrzywił po raz pierwszy swoją twarz pogodną w ten słodko-cierpki uśmiech, towarzyszący mu zawsze później, gdy w obec ludzi, chcąc zatrzeć wewnętrzną walkę, wdziewał maskę obojętności na siebie. Po co przechwalać się siłą moralną!

W jednej chwili zmieł, rozczulił się, można powiedzieć stracił samowiedzę. Przedstawiano go staremu *Czarnomińskiemu*, babce *Helenie*, dwom panienkom, jakimś chłopczykami, *Francuzce*, *kapelanowi* — on kłaniał się jakby nieszyrony i mówił bez logicznego związku. I później już, kiedy nieraz rozmyślał o tej pierwszej wizycie w zamku, wiedział wprawdzie dobrze, że coś mówił i odpowiadał na zadawane pytania, lecz w żaden sposób nie mógł sobie treści słów własnych przypomnieć. W pół godziny może dopiero zapanował nad sobą zupełnie i odzyskał zdrowy sposób myślenia. Znajdował się przy wielkim stole w sali jadalnej naprze-

ciw dwu panienek: *Stefanii* i *Janiny*; przy nim siedział *Henryk* i bawił go rozmową. *Roman*, odpowiadając na niezbyt ciekawe pytania chłopczyka, przebiegał tymczasem oczyma po otoczeniu i zdawał sobie sprawę z wrażeń, jakich doznał na widok każdej z siedzących przy stole osób. Najsympatyczniejszą wydała mu się babka *Helena*, po niej *Henryś*, — do starego *Czarnomińskiego* przekonał się nie mógł, chociaż ten mimo surowej na pozór miny, siłił się na ton przyjacielski. Obie panienki najmniej może przypadły mu do smaku. Starsza *Stefania*, bardzo piękna, wiotka, zgrabna, budziła w nim rodzaj uwielbienia, jakoby podziw dla przesłannego obrazu, malowanego jednak na porcelanie, a zawieszzonego tak, że lada chwili grozi spadnięciem na ziemię i rozbitciem w kawałki. *Janka* wydała mu się nieznośnym podlotkiem, już choćby dla tego nieznośnym, że przez cały czas patrzyła mu uporeczywie w oczy...

Dzień ten, pełen wrażeń, był pierwszym z pomiędzy najpiękniejszych, a zarazem i najprzykryjszych w jego dotychczasowym życiu; dzień ten jawił stanowczo na dalszej jego doli, zwichnął ją w części, zepchnął z obranego szlaku i rzucił w wir wypadków zupełnie nieprzewidzianych, jednym słowem: stworzył *Romanowi* *Urmina* z tem obliczem i uosobieniem, z jakim ujrzeliśmy go na początku opowiadania. Nieraz los człowieka waży się i waha na przełomie, jak akrobata na linie; jedno słowo, wyrzeczona bez głębszej niekiedy rozważki, rozstrzyga o przyszłości, tak jak najłżejszy ruch linoskoczka stanowi o jego życiu lub śmierci.

Babka *Helena* szepnęła kilka słów na ucho mężowi podczas śniadania, a ten szepł stał się niejako ową linią, po której *los* *Romana* miał wkrótce wykonać niespodziewaną ewolucyą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





Dnia 20 marca w poniedziałek o godz. 5 po południu zasnąła w Bogu, opatrzona Śś. Sakramentami, ś. p.

(1450)

# Marya z Mittelstaedtów Działowska.

Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Sarnowie odbędzie się w czwartek dnia 23-go b. m. o godzinie 5-tój po południu. Pogrzeb nazajutrz przed południem.

W smutku nieutulony mąż z dziećmi  
**Eustachy Działowski.**

Działowo, dnia 20 marca 1893.

## Walne zebranie

akcyonaryuszy

Górnictwa naftowego i wosku ziemnego w Rymanowie, dawniej hr. Kwileckiego, towarzystwa akcyjnego w Poznaniu, w likwidacyi

odbędzie się na sali Hotelu Francuskiego w Poznaniu dnia 5-go kwietnia 1893 r. o godzinie 5-tój po południu.

Porządek obrad:

1. Zagajenie walnego zebrania.
  2. Sprawozdanie Zarządu oraz Likwidatorów ze stanu interesu za czas od 1-go stycznia do 28-go grudnia 1892. (1146)
  3. Potwierdzenie rachunków zysków i strat oraz bilansów.
  4. Pokwitowanie Zarządu z rachunków złożonych.
- Akcyonariusze chcący brać udział w walnym zebraniu, muszą złożyć swe akcje w Banku Związku Spółek Zrobkowych w Poznaniu, lub też w kantorze naszym przy ulicy Bismarcka 10.

Rada Nadzorcza.  
W. Jerzykiewicz.

## Stowarzyszenie Poznańskich Właścicieli domów.

Petycją do parlamentu przeciwko § 45 prawa o podatkach gminnych poleca się jak najgoręcej właścicielom domów do podpisywania; jest ona wyłożona w handlu cygar p. Neumanna, plac Wilhelmowski nr. 8 aż do 25-go marca r. b.

ZARZĄD.

## Adoracya

### Najświętszego Sakramentu

Czterdziestogodzinne Nabożeństwo przy Grobie Pańskim, w Wielki Piątek, oraz w czasie uroczystości Bożego Ciała.

Wydał

X. Witold Olszewski,

wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu. Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawy 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

## Bank Ziemi w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Pośredniczy w parcelacyi, w urządzaniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacyi hipotek. (135)

Przyjmuje depozyta od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:

- a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;
- b, depozyt płatny jest za półrocznym wypowiedzeniem;
- c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.

## Cennik fabrykatów

Młyna Parowego w Inowrocławiu  
Grabski Wilkoński & Sp.

Fabrykaty pszenne		Fabrykaty żytnie	
Kasza nr. I	M. 14,40	Mąka nr. 0	M. 9,60
" II	" 13,40	" 0 i I razem	" 8,80
Mąka cesarska	" 14,80	" I	" 8,20
nr. 00	" 13,00	" II	" 6,40
nr. 00	" 11,20	razowa I	" 7,50
nr. 0	" 10,20	" II	" 7,00
gryzowa nr. I	" 8,20	Otręby	" 4,80
" II	" 7,00	Fabrykaty jęczmienne	
pastewna	" 5,00	Kasza nr. I	M. 12,00
Otręby	" 4,80	" II	" 11,00

Ceny powyższe rozumieją się za 1 cetr. = 50 kilo netto franko kolej Inowrocław. Worek oblicza się po 40 fen. Zamówienia wykonują się już od 1 cetr. począwszy, po nadesłaniu gotówki lub za zaliczką kolejową. Inowrocław, dnia 18 marca 1893.

## Aukcyja koni.

W piątek dnia 24 b. m. o godz. 11-stej przed południem sprzedawac będą drogą licytacyi w magazynach Towarzystwa poznańskiego kolei konnej 5 koni nadliczbowych.

Mannheimer  
król. komisarz aukcyjny.

## Od depozytów płacimy:

za 3-dniowym wypowiedzeniem 3 1/2%,  
za 3-miesięcznym wypowiedzeniem 4%.

Procenta od depozytów wypłacają się lub dopisują się na żądanie 4 razy do roku.

Bank (1451)  
Związku Spółek Zrobkowych.  
Dr. Kusztelan.

## Do budowli

żelazne I podciagi  
stare szyny kolejowe  
słupy lane  
okna żelazne  
gwoździe drutowe  
okucia do drzwi  
i okien

przybory żelazne do  
pieców i kuchni  
kachlanych  
piece żelazne

w wielkim wyborze i po cenach tanich poleca

T. Krzyżanowski,  
hurtowny handel żelaza  
Poznań,  
Szevska ulica nr 17.

## Na post

codziennie świeże ryby jak:  
łososia, węgorze, sole,  
turboty, homuchle, sardaczki, łupaczki i inne;

dalej:  
łososia wędzonego i marynowanego, węgorza wędzonego i marynowanego, śledzie bałtyckie, matjasy i śledzie opiekane, sardynki ruskie w słojkach i sardaczki, sardelki brabanckie i sardynki francuskie w oliwie w puszkach w 6 rozmaitych gatunkach, minogi elbląskie,

sery: szwajcarski, tyłczycki, ruski, limburski, hollenderski, edamski, ziółkowy, Camembert, Gervais, neuchâtelski, Roquefort, parmezan i harszelski. Kawior astrachański i amerykański, marmelady w eleganckich w dwufuntowych porcelanowych puszkach w 25-ciu rozmaitych gatunkach, Jarzyny, owoce i grzyby suszone i konserwowane. (1226)

Ed. Feckerta jr. Nast.

Właściciele:  
Laskowski i Andruszewski.  
Poznań, narożnik ul. Berlińskiej i Wiktoryi.

## Zakład rytowniczy Stefana Belowa,

Poznań, ul. Wilhelm. 11.  
poleca jako specjalność:  
Złaza do pieczenia hostyi i komunikantów,  
Pozłacanie, posrebrzanie i niklowanie aparatów kościelnych, Oltarzowe obrazy z metalu, Zupelne odnawianie i rytowanie wypraw srebrnych jako i alfenidowych. (1346)  
Wykonanie smutne, Ceny tanie!

## Wielkoziarnisty kawior astrachański

wędzonego i maryn.

łososia i węgorza, wędzone tłuste

śledzie łososiowe, minogi elbląskie, francuskie

sardynki i tuncezyk w oliwie, homary w puszkach,

sardynki ruskie i anchovis, sardelki brabanckie,

śledzie matjosewe i szkockie, bałtyckie maryn. i opiekane,

śledzie łakociowe bez ości

w rozmaitych sosach, wszystkie gatunki serów

suszone i konserwowane owoce i jarzyny, grzyby litewskie,

makarony włoskie, kakao hol. i krajowe, słodkie

pomarańcze pasowe, soczyste cytryny,

herbaty rosyjskie i chińskie, świeże (1183)

ryby morskie, margarynę

i tłuszcz do kraszenia poleca jak najtaniej

W. Becker,

Plac Wilhelmowski 14.

## Sprzedaz handlu i domostwa.

W większym mieście prowincjonalnym w Prusach Zachod. jest na sprzedaż pod bardzo korzystnymi warunkami z powodu śmierci właściciela dobrze rentujący się handel kolonialny i destylacja połączona z oberżą cieszącą się wielką frekwencyą gości i posiadającą wielki załad, jedynego tego rodzaju przedsięwzięcia na wielkim przedmieściu w najczystszej okolicy miasta. Wpłacić należy 7000 mk. Ponadto ludność jest w 3/4 polską, a tylko 1 kupiec kat. lik w miejscu osiedlony, jest to więc ardo korzystna sposobność do założenia korzystnej egzystencji dla pilnego kupca katolika. Oferty sub E. B. 1421 przyjmie Eksp. Kuryera Pozn.

## 2 chłopców

uczestniczących do szkół tut-ys ych przyjmie na stancyi i pod swą opiekę naucezyciel szkół średnich

A. Weymann, (1439)  
ul. Kopernika 2. II

## A. Żołnierkiewicz,

Hurtowny skład wina węgierskiego,

Zbąszyń (Bentschen),

poleca swój bogato zaopatrzony

skład win górno-węgierskich

po przystępnych cenach przy skorej i rzetelnej usłudze.

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam

## Wina mszalne (Vinum de vite purum)

tloczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonej przysięgi w obec władzy Duchownej.

## Grunta proboszczowskie 640 mórg w Brudni

są natychmiast na 12 do 15 lat do wydzierżawienia.

Blizszych wiadomości ulzeli ks. prob. Glabisz w Murzynie (Gross-Morin). (1428)

## Aparaty fotograficzne

z najstarszej fabryki Jana Sachsa & Sp. w Berlinie poleca po cenach fabrycznych. (1405)

L. JANOWSKI,

POZNAŃ, ULICA WILHELMOWSKA Nr. 11.

Nauki fotografii udzielam amatorom bezpłatnie i wykonuję fotografie podług ich zdjęcia za bardzo umiarkowaną cenę.

Różne zapytania z miasta i prowincyi zniewalaia mnie do oświadczenia, że nie mam zamiaru ani mojej praktyki zaprzestac, ani zmienić mojej siedziby. Mieszkam tak jak dawniej przy ul. Wiktoryi nr. 6, i p. W końcu marca wyjadę na kilka tygodni. (1434)

Lekarz-dentysta Mallachow w Poznaniu.



## Zakład zegarmistrzowski i złotniczy W. SZULCA

w Poznaniu w Bazarze (1115) poleca

złote i srebrne zegarki

z fabryk g-niewskich.

zegarki niklowe i metalowe

srebrzone lub złoczone.

Budziciele, zegary ściennie i regulatory

w rozm. stylach od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wyroby złotnicze.

Garnitury damskie, broszki, kolczyki, bransoletki, kolje, pierścionki.

Obrączki ślubne: Bizuterya

najnowszej mody w złocie i srebrze w wielkim wyborze po tanich cenach! Reparaty złotnicze, zegarów i zegarków wykonują się umiejętnie, szybko i tanio!

## St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie (1461)

## Świece oltarzowe

wyrobiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

## Mąka.

Najlepszą mąkę wiedeńską i cesarską na ciasta i placki po cenach najniższych hurtownych poleca na Święta Wielkanocne

L. Gaciński,

plac Sapieżyński nr. 1, naprzeciwko poczty. (1422)

Poszukuje od Wielkanocy dla swego terycjana (1411)

## pensyonatu

(z równiekkami Gimnazjum Frydryka Wilh.) w Poznaniu i proszę o łaskawe podanie warunków.

A. Żołnierkiewicz w Zbąszyniu (Bentschen)

Familia przyzwolta przyjmie na stancyę i stoł

kilku gimnazystów

zapewniając troskliwą opiekę. Zgłoszenia do Ekspedycy Kuryera sub S. S. 1433.

## Agronom

kawaler, licz. 30 lat, z 10-letnią praktyką, będący obecnie w miejscuniawypowiedzianem, szuka od 1. 7. cr. lub później stałej, spokojnej posady zónotatego na osobny majątek, gdzieby mógł pracować z koryścią. — Zgłoszenia do Kuryera Pozn. sub G. K. 1446

## Gospodyni

Znająca się dokładnie na na gospodarstwie i na kuchni z kilko-letnią praktyką mogąca się zająć całkiem kobiec-m, gospodarstwem, życzy sobie przyjąć miejsce od 1 kwietnia. Dowiedzieć się można u pani Piłki Podgórną ul. Nr. 13. (1432)

## Organista

żon., biegły w swym zawodzie, grywający na dętych i rzniętych instrumentach, co może poświadczyć Wł. Ks. i rob. Osiański z Świątkowa, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. Adres: Adam Ogórkiewicz, organista w Świątkowie p. Ustaszewa (Kornthal) (1396)

## ORGANISTA

pożyczający, żonaty, z dobrimi świadectwami, przytem stolarz, poszukuje posady. Łaskawe oferty uprasza się do Eksp. Kuryera Pozn. pod lit. P. P. 1440.

## Służący

1 cz. lat 20, mów. ob. jez. krajowemu, przyjmie od 1 kwiet. miejsce młodszego kelnera lub chłopaka w hotelu lub restauracyi. — Zgłoszenia przyjmie łaskawie Eksp. Kuryera Pozn. sub M. L. 1442. (1394)

## Czyszcze garderobę

męską i dzieccią oraz piór suknie damskie w całosci, materye prute, płaszcze, rewerendy, nakrycia na stoł, przyjmuję także pióra, krawaty i t. d. (1394)

Z wysokim szacunkiem wdowa Barbara Mrugałska, Chwaliszewo 35. II piętro.